GLOBALNIE · ANALIZA

REWOLUCJA WRZEŚNIOWA NAD TYBREM

Kacper Kita · 3 października 2022

Zwycięstwo Braci Włochów Giorgii Meloni to największy sukces narodowego populizmu od 2016 r. i wyboru Donalda Trumpa na prezydenta USA. Co do tego doprowadziło? Jak trwały będzie nowy rząd? Co wybór Meloni oznacza dla UE i Polski?

Tryumf Meloni a pyrrusowe zwycięstwo Berlusconiego i Salviniego

Na początek przypomnijmy pokrótce podstawowe fakty. Giorgia Meloni jeszcze w poprzednich wyborach w marcu 2018 r. uzyskała trochę ponad 4% głosów. W cztery i pół roku zwiększyła jednak poparcie dla swojego ruchu aż sześciokrotnie do uzyskanych w niedzielę 26%. Dokonała tego przede wszystkim skutecznie przejmując wyborców obu pozostałych partii centroprawicy – Ligi Matteo Salviniego i Naprzód Włochy Silvio Berlusconiego. Sumarycznie poparcie dla tej koalicji nie urosło dramatycznie – z 37% w 2018 r. do 44% teraz. Nastąpiło jednak zdecydowane przesunięcie wewnątrz centroprawicy. Meloni, która dotąd zawsze była tu najsłabszym partnerem, ograła obu bardziej doświadczonych i będących mężczyznami graczy. W nowym parlamencie będzie miała więcej posłów i senatorów niż obaj panowie razem wzięci.

Skąd w ogóle we Włoszech wyborcze koalicje tego rodzaju? Wymusza je mieszana ordynacja, zgodnie z którą (tak samo w obu izbach) aż 37% mandatów obsadzanych jest w jednomandatowych okręgach wyborczych. 61% wybiera się zgodnie z ordynacją proporcjonalną, a 2% jest zarezerwowane dla Włoch mieszkających za granicą. Prawica umiała w tych wyborach zachować jedność – w jednym obozie poszli politycy od narodowców po centrowych chadeków. Ta koalicja, działająca już 28 lat (z chwilowym odejściem Ligi w latach 90.), to dzieło życia Silvio Berlusconiego, który dzięki niej był najdłużej urzędującym premierem Włoch po II wojnie światowej.

Ordynacja mieszana zadziałała zdecydowanie na korzyść prawicy, która zdobyła aż 121/147 (82%) mandatów z JOW-ów do Izby Deputowanych i aż 59/74 (80%) do Senatu. Dzięki temu cały obóz dysponuje zdecydowaną większością w obu izbach parlamentu. Centroprawica ma prawie trzykrotnie więcej posłów i senatorów od centrolewicy. Nie udało się jednak uzyskać większości konstytucyjnej, której bliskość sugerowały niektóre sondaże. Łączny wynik prawicy jest nieco niższy od średniej sondażowej – wzrost względem niej zanotowała Meloni, ale spadek zanotował Salvini.

Dla obu partnerów koalicyjnych zwycięstwo jest więc pyrrusowe. Z jednej strony centroprawica jako całość wraca do władzy po 11 latach. Z drugiej Liga i Naprzód Włochy w przeciwieństwie do Braci Włochów już teraz partycypowały w technokratycznym rządzie Mario Draghiego, a więc nie były pozbawione korzyści z rządzenia. Berlusconi stracił aż 60% swoich parlamentarzystów w stosunku do poprzednich wyborów, a Salvini 48%. Część spośród tych strat to posłowie i senatorowie, którzy jeszcze w trakcie poprzedniej kadencji zdecydowali się odejść do rosnących w siłę Braci.

CZYTAJ TAKŻE: Klęska technokracji. Rzym nową stolicą „narodowego populizmu”?

Obietnica stabilizacji

Polityka, tak jak inne formy rywalizacji, często jest po prostu grą błędów – kto zrobi ich mniej, ten wygrywa. Meloni uniknęła błędów, których nie brakowało u jej koalicyjnych partnerów. Społeczne zapotrzebowanie na prawicę inną niż Berlusconi narastało od lat, wraz z kolejnymi aferami obyczajowymi i finansowymi milionera. Początkowo tę próżnię wypełnił Salvini, który latem 2019 r. jako wicepremier walczący z imigrantami dobijał do 40% poparcia – jednak przez ostatnie 3 lata konsekwentnie strzelał do własnej bramki.

Najpierw próbował doprowadzić do przyspieszonych wyborów, wypowiadając koalicję M5S, co skończyło się jego usunięciem z rządu i zmianą koalicjanta M5S z Ligi na lewicę. Od tego momentu poparcie dla niego zaczęło spadać, a rosnąć dla Meloni. Potem na początku 2021 r. wykonał ruch w drugą stronę – postanowił wejść do rządu Draghiego, chcąc pokazać się jako „pragmatyk, dla którego prawica i lewica to tylko słowa". Wówczas on i Meloni cieszyli się jeszcze podobnym poparciem. Bracia Włosi doskonale odnaleźli się w roli jedynej parlamentarnej opozycji wobec rządu. Do rządu wszedł oczywiście również Berlusconi. Obaj panowie na początku tego roku postanowili dogadać się z lewicą również w sprawie wyboru prezydenta, godząc się na drugą kadencję Sergio Mattarelli. Meloni protestowała przeciwko tej decyzji, co doprowadziło na kilka tygodni do kryzysu w relacjach wewnątrz centroprawicy i spekulacji o możliwym osobnym starcie. Ostatecznie, jak wiadomo, napięcie udało się załagodzić.

Meloni była bardziej wiarygodna, mniej zużyta i mniej obciążona od partnerów – zarówno w elektoracie prawicy, jak w elektoracie protestu. Zebrała aż 45% wyborców Salviniego i 30% Berlusconiego z 2018 r., dokładając do tego 10% wyborców Ruchu Pięciu Gwiazd (najwięcej po samym M5S) i 8% poprzednio niegłosujących (nikt inny nie miał ponad 4%). Meloni reprezentowała nadzieję na polityczną stabilizację – zwycięstwo prawicy było jedyną szansą na uzyskanie większości przez jeden obóz polityczny. Z ostatnich czterech rządów żaden nie przetrwał nawet półtora roku. Włosi wyraźnie mieli tej sytuacji wyraźnie dość. Mieli do wyboru spójny, polityczny rząd prawicy albo zbieraninę „wszyscy przeciw Meloni".

W liczbach bezwzględnych koalicja centroprawicy dostała we Włoszech tylko o 1% głosów więcej niż w 2018 r. – 12 300 244 wobec 12 152 345. Jednak frekwencja spadła aż o 13% (9 pkt. proc.), a przeciwnicy Meloni byli wyraźnie mniej zmobilizowani. Hasło zatrzymania faszyzmu okazało się działać słabiej niż hasła stabilizacji, obrony interesu narodowego czy zwiększenia wsparcia dla rodzin (m.in. wprowadzenia ulg podatkowych na dzieci). Meloni miała program pozytywny, którego brakowało centrolewicy. Ta ostatnia w dodatku poszła do wyborów podzielona – a przy włoskiej ordynacji to się nigdy nie opłaca.

Warto zwrócić wreszcie uwagę, że wszyscy konkurenci Meloni byli już u władzy. Szefowie pozostałych partii mających co najmniej 5% poparcia to po kolei były premier Letta, były premier Conte, były wicepremier Salvini, były premier Berlusconi i były premier Renzi. Żaden z pięciu panów nie cieszy się popularnością, która sprawiłaby, że Włosi chcieliby jego powrotu. Każdy z nich ma wysoki elektorat negatywny. „Skrajna" Meloni też ma zresztą trochę wyższy elektorat negatywny niż pozytywny – ale w krainie ślepców jednooki jest królem. Ona jedna nie miała jeszcze swojej szansy, więc teraz ją dostała.

Meloni reprezentowała stabilizację nie tylko ze względu na swoje szanse na stworzenie spójnego rządu. Szefowa Braci Włochów poszła do wyborów z hasłem przejścia z obecnego systemu parlamentarno-gabinetowego do prezydenckiego, podobnego do tego istniejącego we francuskiej V Republice. Według propozycji zmiany konstytucji zamiast premiera – „prezesa rady ministrów" (jak w Polsce dziś i we francu-

skich III i IV Republice) mielibyśmy premiera – „pierwszego ministra" (jak we Francji za monarchii i obecnie od 1958 r.).

Wybierany w wyborach powszechnych prezydent byłby szefem rządu. Premier byłby mu podległy, prezydent mógłby dymisjonować ministrów, a jednocześnie zachowałby prawo rozwiązywania parlamentu. Prezydent byłby wybierany na 5 lat, z jedną możliwością reelekcji. Nie można byłoby go po prostu odwołać w trakcie kadencji wskutek rozgrywki między partiami i frakcjami partyjnymi. Taka zmiana zamknęłaby też możliwość rządów technokratycznych premierów-ekspertów pojawiających się *deus ex machina*, na których nikt nigdy nie zagłosował.

> **Wygrana Meloni oznacza, że po raz pierwszy od śmierci generała Franco w 1975 r. państwem Europy Zachodniej będzie kierować polityk kontestujący z pozycji prawicowych, narodowych lub chrześcijańskich demoliberalny establishment.**

Polityka wygrała z technokracją, a władza z dołu – z władzą z góry

Szefowa Braci Włochów jest przy tym politykiem dużo mówiącym o chrześcijaństwie czy „obronie tradycyjnej rodziny", jak na standardy współczesnych zachodnich ruchów tego rodzaju. Meloni wielokrotnie, również w tym roku, atakowała m.in. ideologię gender (używając takiego właśnie sformułowania), lobby LGBT+ i zajęcia szkolne z tzw. „edukacji seksualnej". „Żądanie adopcji dzieci przez homoseksualistów" nazywała „tylko kaprysem, nieakceptowalnym, bo sprzecznym z prawem naturalnym do posiadania matki i ojca". Kilka lat temu proponowała wprowadzenie do konstytucji wyłączności prawa adopcji dzieci dla par złożonych z jednej kobiety i jednego mężczyzny.

W 2020 r. przyszła pani premier swoimi dwoma największymi autorytetami nazwała Jana Pawła II i Ronalda Reagana. Meloni urodziła się w 1977 r., rok przed wyborem Karola Wojtyły, a w swojej autobiografii wspominała, że gdy ten umierał, czuła się, jakby znów zmarł jej dziadek – bo ten papież „był od zawsze". Meloni ma więc do polskiego papieża stosunek podobny, co wielu Polaków z „pokolenia JP2". Wraca do postaci Ojca Świętego regularnie – przykładowo 2 kwietnia tego roku napisała na swoim Instagramie: „17 lat temu święty Jan Paweł II poszedł do nieba. Naznaczył historię i pozostał w sercach nas wszystkich. (...) Nigdy nie zapomnę, jak bardzo choroba wpłynęła na jego ciało, ale nie na jego ogromną siłę duchową".

Również Reagan nie powinien tu zaskakiwać – Meloni ma koncie wiele wypowiedzi proamerykańskich i związki z Republikanami. Włoscy postfaszystowscy narodowcy z MSI świeżo po lądowaniu alianckim i obaleniu Mussoliniego byli niechętni Anglosasom. Jednak już na początku lat 50. przeszli na pozycje proamerykańskie, godząc się z nową rzeczywistością i uznając komunizm za główne zagrożenie dla europejskiej cywilizacji. Podobne hasła głosili też zresztą podczas zimnej wojny Jean-Marie Le Pen i jego Front Narodowy, który powstał w 1972 r. jako młodsza partia siostrzana MSI. Co może być zaskakujące z dzisiejszej perspektywy, w latach 70. „skrajnie prawicowy" Le Pen krytykował gaullistowską centroprawicę za wyjście ze zintegrowanego dowództwa NATO i zbyt miękką linię wobec Sowietów. Jean-Marie nazywał się też „francuskim Reaganem", a w 1987 r. udało mu się (dzięki współpracy z koreańską sektą religijną, ale to temat na inną opowieść) zdobyć zdjęcie z ówczesnym prezydentem USA, używane później

w kampanii.

CZYTAJ TAKŻE: Szwedzkim Demokratom wolno więcej

Meloni ma na koncie również wiele stanowczych wypowiedzi na temat imigracji. Mówiła m.in. o „projekcie etnicznego zastąpienia europejskich obywateli, którego chcą wielki kapitał i międzynarodowi spekulanci" i w którym „współwinna jest Unia Europejska". George'a Sorosa oficjalny profil Braci Włochów nazywał m.in. „lichwiarzem", a sama Meloni pisała, że Soros „finansuje wszędzie na świecie masową imigrację i plan etnicznego zastąpienia". Termin „etniczne zastąpienie" pojawiał się wielokrotnie w jej wpisach i wypowiedziach. Innym razem mówiła o „planie zniszczenia Europy, naszego społeczeństwa i naszej tożsamości przy pomocy imigracji".

Meloni mówiła też o „organizacjach pozarządowych, których celem jest sprowadzenie ludzi o tożsamości odmiennej od naszej" czy ściągnięciu imigranckiej taniej siły roboczej odbierającej pracę Włochom. Jej zdaniem „wszystko, co tworzy naszą tożsamość – kultura, naród, rodzina – są atakowane". Swoje najsłynniejsze przemówienie Meloni zakończyła emfatycznym „Jestem Giorgia, jestem kobietą, jestem matką, jestem chrześcijanką – nie wymażecie mnie!". Słowo „Naród" Meloni i profil jej partii konsekwentnie piszą z dużej litery.

Zasadniczy skutek zwycięstwa Meloni dla zachodniego świata dobrze podsumował „Washington Post" tytułem *The mainstreaming of the West's far right is complete*. „Ukończony" proces „mainstreamingu" „zachodniej skrajnej prawicy" oznacza tu wchodzenie do głównego nurtu ugrupowań kontestujących demoliberalizm na płaszczyźnie politycznej, ale jednocześnie również przesunięcie przestrzeni debaty publicznej. Tzw. „skrajna prawica" staje się jej pełnoprawnym uczestnikiem.

> **Mówienie o zagrożeniu dla przetrwania europejskich narodów i chrześcijańskiej tożsamości Europy przestaje być zjawiskiem marginalnym. Kończy się czas spychania patriotów w rolę niebezpiecznych ekscentryków skazanych na opozycję i kordon sanitarny. Medialna łatka „skrajnej prawicy" przestaje odbierać możliwość rządzenia.**

Zwycięstwo Meloni to wreszcie wygrana zasady demokratycznej nad liberalną. Meloni odwołuje się w swojej retoryce do „demokracji narodowej" i „suwerenności ludu". Przedstawia naród jako źródło władzy politycznej, z prawem do przegłosowywania liberalno-progresywnych elit i ich ideologicznej agendy. Naród winien być suwerennym podmiotem na własnym terytorium. Nie mogą podporządkowywać go sobie ponadnarodowe instytucje czy organizacje takie jak Komisja Europejska, która dąży do niedemokratycznego przywłaszczenia sobie kolejnych kompetencji.

Już starożytni Grecy wiedzieli, że demokracja ma sens tylko wtedy, gdy głosujący stanowią wspólnotę. Liberalno-progresywna „demokracja", w której silniejsze państwa europejskie narzucają swoją wolę słabszym, jest absurdalna – to jakby Rosja uzasadniła swoją chęć podporządkowania sobie Ukrainy tym, że Rosjan chcących przyłączenia Ukrainy jest więcej, niż Ukraińców będących przeciw. Przedwyborcza interwencja Ursuli von der Leyen zapisze się w historii tak, jak groźba Baracka Obamy przestrzegającego, że USA przesuną Wielką Brytanię „na koniec kolejki" partnerów, jeśli Brytyjczycy zagłosują na wyjściem z UE. Świadome swojej długiej i pełnej chwały historii narody takie jak włoski czy brytyjski nie lubią być po-

uczane przez obcych.

W przypadku Włoch wygrana Meloni jest podwójnym zwycięstwem zasady demokratycznej. Przede wszystkim to wygrana nad zewnętrznym odbieraniem Włochom prawa do decydowania o sobie, ale również nad specyficznym dla tego kraju modelem niedemokratycznej technokracji, w której władzy nie sprawują obywatele i ich reprezentanci, ale wyłaniani w gabinetach „eksperci", na których nikt nigdy nie zagłosował. Zwycięstwo będzie pełne, jeśli Meloni uda się zmienić system na prezydencki. Trwale uniemożliwiłoby to przyszłe wymiany rządów przez groteskowo wręcz antydemokratyczne porozumienia świata finansów i zagranicznych polityków, gdy ci przez różnego rodzaju naciski i obietnice odciągną od nielubianego rządu wystarczającą liczbę posłów i senatorów. Po takiej operacji „premier-ekspert" może oczywiście zawsze liczyć na wsparcie największych mediów i hojność zagranicy – żadne „instrumenty" nie są przeciwko niemu używane.

CZYTAJ TAKŻE: Ku prawicy jakobińskiej?

Lekcja dla całej zachodniej prawicy

Co bardzo ważne z punktu widzenia Polski, pierwszym europejskim politykiem wywodzącym się z ruchów „narodowo-populistycznych", który nie tylko zbliżył się do władzy, ale naprawdę ją zdobył, została polityk wyjątkowo mało problematyczna. Meloni inaczej niż np. Marine Le Pen czy Matteo Salvini nie ma na koncie spotkań z Władimirem Putinem, pożyczek od Rosjan ani innych związków z Moskwą.

> **Spośród „narodowych populistów" rywalizujących o władzę w 2022 r. pełen sukces odniosła ta polityk, która najbardziej jednoznacznie opowiedziała się za pomocą Ukrainie.**

To będzie lekcja dla wielu kontestatorskich polityków i środowisk – bycie odbieranym jako prorosyjski stało się politycznie znacznie bardziej obciążające niż przed 24 lutego. Meloni jako jedyna polityk tego szeroko pojętego obozu ideowego, która będzie rządzić w państwie „starego" Zachodu (i to bardzo dużym), będzie chcąc nie chcąc punktem odniesienia dla wszystkich pozostałych w Europie i USA. Włoska prawica jednocześnie nieliberalna i nieprorosyjska będzie bardziej wiarygodna i wywierała znacznie większy wpływ od Polaków, reprezentujących mniej znaczący kraj i łatwych do oskarżenia o historyczne uprzedzenia.

Dojście do władzy Meloni znacząco poprawi sytuację Polski w UE – znacznie silniejsze od nas państwo będzie również otwarcie sprzeciwiać się centralizacji Unii i ograniczeniu suwerenności państw narodowych. Interesy Polski i Włoch wydają się komplementarne – jedna i druga strona chce osłabienia dominacji Berlina i Paryża. Jedni i drudzy oczekują solidarności wobec podstawowych zagrożeń dla swojego bezpieczeństwa – Polska ze strony Rosji, Włochy ze strony imigrantów napierających przez Morze Śródziemne. Oczywiście w praktyce na pewno będą pojawiały się również punkty sporu, choćby ze względu na politykę wewnętrzną. Tak silnego potencjalnego sojusznika w „starej" UE Polska jednak po prostu dotąd nie miała.

CZYTAJ TAKŻE: Polska wobec proputinizmu części zachodniej prawicy

Trzy wyzwania przed nową premier

Jak jednak w praktyce będą wyglądały rządy Giorgii Meloni? Na jakie dokładnie działania zdecyduje się w sprawie imigracji czy ochrony normalnej rodziny? Z jak dużą stanowczością będą one prowadzone? Jak ułożą się relacje nowego rządu z Unią Europejską? Czas pokaże. Łącznikiem między nowym rządem a instytucjami UE może być partia Naprzód Włochy. Berlusconi tak ze środowiskiem Braci Włochów i Ligą, jak z unijnym establishmentem ma czasem lepsze, a czasem gorsze, ale trwałe i budowane od 30 lat relacje. Kluczową rolę w tej układance może odgrywać Antonio Tajani – w przeszłości szef Parlamentu Europejskiego, dziś delfin 86-letniego Berlusconiego i silny kandydat na ministra spraw zagranicznych.

Tylko czy KE będzie chciała ułożyć się z nowym rządem, czy będzie grała na obalenie Meloni standardowymi niedemokratycznymi metodami? W końcu sam Berlusconi mimo całej swojej establishmentowości też został w 2011 r. zmuszony do dymisji przy pomocy serii szantaży politycznych i finansowych. Wcześniej nagrabił sobie również u samych obywateli, więc nikt po nim nie płakał, choć zastąpił go anonimowy ekonomista, „ekspert" prof. Mario Monti. „Niebezpiecznie prawicowy" (jak na standardy unijnego establishmentu) katolik Tajani też został w 2019 r. zastąpiony na stanowisku szefa PE, choć publicznie mówił, że chciałby pozostać na nim na drugą dwuipółletnią kadencję.

Pierwszym zadaniem Meloni będzie utrzymanie społecznej popularność w warunkach kryzysu gospodarczego i energetycznego. Jednym z ważnych postulatów wyborczych centroprawicy był powrót Włoch do energetyki jądrowej. Italia to największa gospodarka świata bez elektrowni atomowej – miała ich kilka, ale je wygasiła. Dziś wszystkie partie prawicy i liberalne centrum (Trzeci Biegun) popierają powrót do atomu. Przeciwko są cała lewica z Partią Demokratyczną na czele i Ruch 5 Gwiazd.

Energetyka jądrowa została odrzucona przez Włochów aż dwukrotnie w referendach (ostatnio w 2011 r.). Wypadałoby więc, by powrót do niej również dokonał się tą drogą. Na dziś 76% wyborców centroprawicy jest za atomem, 15% przeciwko, a 37% wyborców centrolewicy za, 47% przeciw. Łącznie oznacza to, że 45% Włochów jest za, 37% przeciw. Wynik referendum nie jest więc niestety oczywisty. Z drugiej strony przywrócenie Włochom energetyki jądrowej byłoby przełomowym osiągnięciem nowego rządu.

Po drugie, Meloni musi właściwie dobrać moment referendum ws. zmiany systemu na prezydencki (we Włoszech można zmienić konstytucję przy zwykłej większości w parlamencie właśnie poprzez referendum). Będzie przy tej okazji musiała również zdecydować, czy w ramach proponowanej zmiany systemu wnioskować też o automatyczne skrócenie kadencji obecnego prezydenta Mattarelli, czy może nowy system miałby wejść w życie dopiero po jej zakończeniu w 2029 r.

Zbyt szybkie referendum wystawiałoby Meloni na zarzut zajmowania się gromadzeniem władzy i generowaniem dodatkowych problemów, gdy obywatele mierzą się z wysokimi cenami i opłatami, a Europa z wojną. Szybkie zwycięstwo oznaczałoby konieczność ponownego poddania się weryfikacji wyborców podczas przyspieszonych wyborów prezydenckich zamiast korzystania z władzy premierowskiej przez 5 lat kadencji parlamentu. Ewentualna porażka w oczywisty sposób byłaby zaś ciosem dla jej rządu.

Zbyt późne rozpisanie referendum oznacza z drugiej strony ryzyko utraty popularności i efektu świeżości, a w konsekwencji optowanie za „nie" przez część z rywali pani premier, chętnych do objęcia władzy na prawicy i wyczuwających ku temu okazję. Mógłby pojawić się też zarzut, że i tak zbliżają się kolejne wybory parlamentarne. Późne referendum oznacza też dłuższy czas, gdy władza Meloni jako premier

jest narażona na parlamentarny pucz przeprowadzony przy wsparciu Brukseli, podobny do tego, który spotkał Berlusconiego. Jako prezydent Meloni mogłaby się nie martwić o konsekwencje – ale najpierw musi zdobyć większość w referendum, a potem wygrać ewentualne pierwsze w historii Włoch powszechne wybory prezydenckie.

Po trzecie, Meloni musi umiejętnie rozgrywać sytuację wewnątrz koalicji. Z jednej strony naturalne jest, że będzie dążyła do dalszej konsumpcji Legi i Naprzód Włochy – zarówno jeśli chodzi o wyborców, jak o parlamentarzystów. Polakowi sytuacja skojarzy się łatwo z rządem PiSu z LPR i Samoobroną. Z drugiej strony Meloni musi utrzymać w kierownictwie obu partii koalicyjnych przekonanie, że koalicja również im się opłaca. Sytuacja jest o tyle złożona, że Meloni jest jedynym z trojga przywódców mającym pewną pozycję na kolejne lata. Słaby wynik Ligi mocno uderzył w Salviniego, a niektórzy posłowie i działacze otwarcie wezwali do jego dymisji. Berlusconi z kolei ma już 86 lat. Meloni powinna więc starać się jednocześnie zadowolić różne frakcje i środowiska w ramach Ligi i Naprzód Włochy, zarazem zadowalając znajdujących się w stanie powyborczej euforii działaczy własnej partii. Ci z jednej strony czują się teraz silni jak nigdy, z drugiej mają w swoim gronie najmniej ludzi doświadczonych w sprawowaniu władzy w porównaniu z pozostałymi koalicjantami, zwłaszcza z Berlusconim.

Pierwsze decyzje nowej premier będą oczywiście personalne. Przykładowo – czy Salvini zostanie ministrem, co mogłoby pomóc mu uratować jego pozycję w partii? A może Meloni poniży go, odmawiając jakiegokolwiek stanowiska, uznając, że Matteo jest obciążający międzynarodowo ze względu na koszulki z Putinem, a długoterminowo bardziej opłacać się jej będzie dogadać z jego partyjnymi wrogami? Salvini najbardziej chciałby zostać ponownie ministrem spraw wewnętrznych, ale szanse na to są niewielkie. Berlusconi z kolei może zostać przewodniczącym Senatu – godne i prestiżowe stanowisko na emeryturę. Zobaczymy. Po ustaleniu składu nowego rządu można spodziewać się kolejnej mojej analizy.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/rewolucja-wrzesniowa-nad-tybrem/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć